



Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu



Głos Parafii

lut, nr 61



**MATEUSZEK BOI SIĘ
CIEMNOŚCI – z serii
bajki terapeutyczne**

str. 11



**STEFAN CZARNIECKI
– hetman z hymnu**

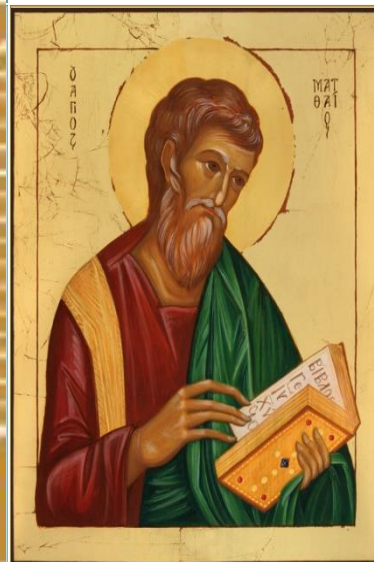
str. 14



**JARMUŻ – zioło w
naszej kuchni**

str. 20

2017



Adres: ul. Świętego Jana 3, 10-687 Bartąg, tel. 89 541 03 94

NA STRONACH

ŚWIĘTY WSPOMINANY W LUTYM



W dzisiejszym numerze **Święty Jan Ogilvie** – prezbiter i męczennik – wspominany w lutym oraz Błogosławiona

Maria Marcelina Darowska – zakonnica – którą mogliśmy wspominać w styczniu.



3-8

MATEUSZEK BOI SIĘ CIEMNOŚCI



W dzisiejszej bajce terapeutycznej o tym, jak pewien chłopiec miał tylko jedno zmartwienie, które powracało do niego każdego wieczora – bardzo nie lubił gasić światła i bał się ciemności. Innymi słowy - czyli o tym, jak poznał swojego nowego przyjaciela kotka Mruczka.

11

STEFAN CZARNIECKI – HETMAN Z HYMNU



Stefan Czarniecki nie był wodzem doskonałym. Lubomirski lepiej od niego zdobywał twierdze, a Sobieski był lepszym strategiem. Mimo tego to właśnie jego nazwisko znalazło się w naszym hymnie narodowym. Wpływ na to miała jego droga życiowa; wszystko do czego doszedł, było jego osobistą zasługą.

14

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

W lutowym Głosiku..., między innymi, o „Historii Różańca” Mirosława Laszczaka. Natomiast w Objawieniach Maryjnych czytamy o słynnym rzymskim sanktuarium w Tre Fontane, które powstało wiosną 1947 r. kiedy to Matka Boża objawiła się rzymskiemu tramwajarzowi, który należał do sekty adwentystów, związany był z partią komunistyczną i do tego stopnia nienawidził Kościoła katolickiego, że postanowił zamordować papieża.

17

ZIOŁA W NASZEJ KUCHNI

Jarmuż to warzywo, którego wartości odżywcze i właściwości zdrowotne były doceniane już w starożytności. Jednak w Polsce wciąż służy bardziej do ozdabiania półmisek niż do jedzenia. To ogromny błąd, ponieważ jarmuż zapobiega wielu groźnym chorobom, takim jak nowotwory i choroby serca.

Wszystkich, którzy chcą poznać właściwości zdrowotne tego warzywa oraz przepisy na niektóre potrawy z jarmużem – zapraszamy na strony naszego Głosu.

20

Wszystkich parafian, którzy oczekiwali w styczniu naszego Głosu – przepraszamy.

Jednocześnie informujemy, że najistotniejsze, zaległe informacje zostały zamieszczone w tym numerze.

Bł. Maria Marcelina Darowska

wspominana w **STYCZNIU**



5 styczeń - **Bł. Maria Marcelina Darowska, zakonnica**

Urodziła się 16.01.1827 r. w Szulakach. Pochodziła z wielodzietnej rodziny o żywych tradycjach patriotycznych. Już jako dziecko odczuwała boleśnie zniewolenie Polski.

We wspomnieniach z tego okresu odnotowała: Prosiłam Boga o zmiłowanie i błogosławieństwo dla ojczyzny i żebym pożyteczną jej się stała. Modlitwa małej dziewczynki została wysłuchana. Spełnić się też miało drugie dziecięce marzenie - zaskakujące, gdyż jej dom rodzinny nie wyróżniał się religijnością - otóż pragnęła ona życia zakonnego, chociaż niewiele o nim wiedziała (klasztery pod zaborem rosyjskim zostały skasowane). Nie mógł tego zrozumieć ukochany ojciec, mimo że łączyła ich nie tylko miłość, ale i głęboka przyjaźń.

Kiedy ciężko zachorował, wywarł na córce moralną presję, aby wyszła za mąż.

Ślub 22 - letniej Marceliny z Karolem Darowskim odbył się 2.10.1849 roku. Postanowiła wtedy, że zapomni słowo *ja* i uświęci swoje małżeństwo *żywąc tylko w Bogu i dla Boga*. Obowiązki żony i matki wypełniała wzorowo. Jej mąż mówił: *To nie może być, jam nadto szczęśliwy, tak nie potrwa !*. Po niespełna trzech latach wspólnego z nią życia zmarł nagle na tyfus. Marcelina została z dwojgiem maleńkich dzieci: Józefem i Karoliną. W rok później zmarł synek. Wówczas pogrążona w bólu wiedziała już na pewno, jaka jest *myśl Boża* odnośnie jej życia. W autobiografii zapisała: *Droga świata wolą mi Bożą przeznaczona nie była, droga zakonna - przeznaczeniem moim*. Osłabioną z powodu dramatycznych przeżyć młodą wdowę rodzina wysłała za granicę w celach leczniczych. W Rzymie podczas modlitwy objawił się jej duszy Bóg i odstąpił przed nią myśl swoją o zgromadzeniu wychowawczym. W głębokim przeżyciu mistycznym usłyszała wyraźnie Jego głos: *Pójdź za mną ja cię poprowadzę*. Wezwaniu Pana matka Marcelina pozostała wierna całe swoje życie - pełne trudu, ale wielokrotnie rozświetlane łaskami mistycznymi. Jej ojcem duchowym był o. Hieronim Kajsiewicz. To on zapoznał ją z Józefą Karską, która również pragnęła zrobić coś dla kraju i miała już konkretny pomysł założenia zgromadzenia żeńskiego, które poświęci się dziełu wszechstronnej formacji kobiet polskich. Marcelina musiała jednak powrócić na Podole, aby zaopiekować się córeczką. Kłopoty i troski towarzyszące wychowaniu chorowitej Karolci, żmudne zabiegi o zapewnienie jej należytej ojcowszyny; a także wyraźny sprzeciw rodziny wobec planów związanych z życiem zakonnym przysparzały jej wielu cierpień, ale jednocześnie hartowały wewnątrz. Zarządzając majątkiem w Żerdziu podjęła pracę społeczno-oświatową, pomagała chłopom w usamodzielnianiu się po uwłaszczeniu. A oni, początkowo nieufni, płacili za to szacunkiem i wdzięcznością. Te wszystkie przejścia dostarczyły jej doświadczeń, dzięki którym poznała zakres oddziaływania kobiety.

Mając 27 lat związała się w Rzymie prywatnymi ślubami ze zgromadzeniem tworzącym się wokół o. Hieronima Kajsiewicza i Józefy Karskiej. W 1863 roku, po śmierci Józefy, jako jej następczyni, została przełożoną małej początkowo wspólnoty zakonnej.

W znaczącym dla historii naszego narodu roku 1863 matka Marcelina przeniosła Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia N.M.P. na ziemię ojczystą. W Jazłowcu (Galicja) otworzyła zakład naukowo-wychowawczy dla dziewcząt, który wkrótce stał się ośrodkiem kultury, polskości i głęboko zrozumianego katolickiego życia duchowego. Określiła wyraźnie charakter zgromadzenia - *"Myśl Boża w nim to ziszczenie prośby modlitwy Pańskiej: Królestwo Boże na ziemi, gdzie by się w najpełniejszym znaczeniu żyło dla Boga"*

i Bogiem, wolą Bożą, pod panowaniem Bożym". Sercem pracy Zgromadzenia miało być wychowanie dzieci i młodzieży. Za "ideę" tej pracy Matka Marcelina uznała: "wykształcenie niewiasty na obywatelkę Królestwa Bożego, co znaczy kształtowanie jej nie tylko ze strony umysłowej i zewnętrznej; ale przede wszystkim moralnej. A więc wykształcenie jej na prawdziwie chrześcijańską żonę, matkę, panią domu, obywatelkę kraju". Zwracała uwagę na wychowanie patriotyczne, ponieważ narodowość to "cecha myśli Bożej na ludach". Ale była głęboko przekonana, że "wszyscy ludzie bracią sobie. Bóg jedynym Panem - a ludzie dziećmi Jego i jedyną rodziną...". Podjęła się wychowywania młodego pokolenia w przekonaniu, że osobowość człowieka kształtuje się we wczesnym dzieciństwie i w młodości. Było to zadanie bardzo trudne; zarówno młode zakonnice, jak i dzieci przynosiły ze sobą "dobro i zło świata". Matka Marcelina miała jednak bezcenny dar - kochające Boga i ludzi serce. Wiedziała, że "miłość to jedyna broń na wszystko, jedyna broń przeciw trudnościom, jedyny środek przeprowadzania dobrego".

Do głównych zasad, na których opierała formację siostr i dzieci należały: prymat Boga, prawda, wzajemne zaufanie i bezinteresowność. W zakresie nauki uczennice otrzymywały klucz do wiedzy, tak podany, aby "obudzić w nich i rozwinąć życie umysłowe". Temu zadaniu miał służyć klimat całego domu zakonnego. Dzieci powinny w nim znaleźć "przykład, który uczy, wyjaśnia, dowodzi". Matka mówiła: "Oczyszczone - oczyścimy, święte - do świętości prowadzić będziemy gościńcem znanym, pewnym, koniecznie cel osiągnącym". Kobiecie przypisywała rolę "strażniczki rodzinnego gniazda". Myśląc o Polsce nie ograniczała się do środowiska ziemiańskiego, z którego się wywodziła. Swoim wychowankom jako konkretne zadanie stawiała "zrozumienie ważności jedności z ludem, obowiązku względem niego, złamanie uprzedzenia, że stosunek z nimi bratni niepodobny". Miały być "opiekunkami włościan i sierot, szkółek i ochron". A zgodnie ze swoją dewizą, że uczyć trzeba poprzez przykład, zawsze i wszędzie, gdzie się znajdowała, udzielała niezawodnej i konkretnej pomocy ubogim; przy wszystkich domach zgromadzenia otwierała bezpłatne szkoły podstawowe dla dzieci z okolicznych wsi i osiedli. Matka Marcelina wolę działania i siłę na czyn czerpała z przekonania, że "Zgromadzenie jest Boże, sam Bóg je prowadzi. A ja tylko pióro piszącego".

Tak więc z woli Bożej "stawało dzieło, które miało pozór szaleństwa". Do zakładu w Jazłowcu zgłaszało się tak dużo dziewcząt, że 10 lat po jego otworzeniu rozpoczęto budowę następnego w Jarosławiu na Sanem. Kolejne fundacje to domy: w Niżnowie nad Dniestrem (przyjmowano tam bezpłatnie dzieci z rodzin zubożałych na skutek carskich represji) i w Nowym Sączu. Szczególny charakter miał klasztor w Słonimie na Litwie, gdzie siostry 11 lat pracowały w ukryciu. W 1907 r. matka, po raz ostatni osobiście wysłała siostry do nowego domu - do Szymanowa. Uzyskanie od rządu carskiego pozwolenia za otwartą pracę u wrót stolicy graniczyło z cudem. Matka była przekonana o wielkich planach Bożych odnośnie tego domu (obecnie domu generalnego zgromadzenia).

Z okazji jubileuszu 50-lecia działalności zgromadzenia Henryk Sienkiewicz skierował do niej pełne uznania słowa: "...chwała twej rozumnej pracy, a cześć zasłudze i dobroci". Odpowiedź jest bardzo wymowna: "Nie patrzę na owoce pracy naszej: one do nas nie należą. Jeżeli są - Boże są i własnością tego ukochanego i rozdartego kraju".

Błogosławiona Maria Marcelina zmarła 1911 roku, prochy jej znajdują się w Jazłowcu i w Szymanowie. Wielki kaznodzieja polski, a jednocześnie wierny przyjaciel Matki i zgromadzenia (jak sam się mianował) J.E.ks.arcyb.J.Teodorowicz, przemawiając przy trumnie, rzekł, iż można "zamknąć jej życie w jednym znaku i jednym słowie, a to w słowie Pawłowym: **Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.**

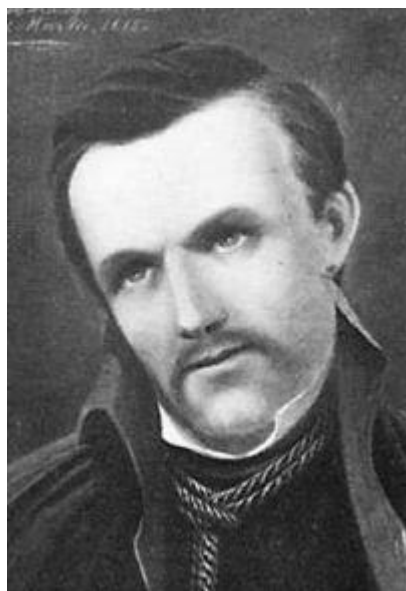
O, prawdziwie! Ona nie tylko wpatrywała się w Chrystusa, Ona nie tylko uczucie miała miłości, Ona nadto i przede wszystkim z Nim była zespolona, Ona z Nim była jedno - On w niej żył i przez nią działał".

Dzieło błogosławionej Marii Marceliny trwa. W czasie dwóch wojen światowych siostry klasztory zamieniały na lazarety, wielokrotnie ewakuowane niosły ludziom pomoc w różnych okolicznościach i warunkach. Nigdy nie przerwały pracy dydaktyczno-wychowawczej. Obecnie prowadzą szkoły oraz szeroką pracę katechetyczną, a także na Białorusi i Ukrainie działalność misyjną.

Beatyfikacja Matki Marceliny Darowskiej odbyła się w Rzymie 6 października 1996 roku.

Święty Jan z Ogilvie

wspominany w **LUTYM**



20 luty - **Święty Jan Ogilvie**, prezbiter i męczennik

Jan urodził się w 1579 roku w rodzinie szanowanego lairda Waltera Ogilvie, protestanckiego urzędnika królewskiego w szkockim Drum-na-Keith. Jego matka, Agnieszka, była żarliwą katoliczką (jej dwóch braci było jezuitami), niestety nie zdążyła wpoić synowi wiary, ponieważ zmarła, gdy ten miał dwa lata. Walter ożenił się ponownie, tym razem z protestantką.

Szesnaste stulecie przyniosło niemal całkowitą likwidację Kościoła katolickiego w Szkocji. Herezja Jana Knoxa i opór katolickiej królowej Marii Stuart przeciw herezjom zradyzalizował zwolenników protestantyzmu, co doprowadziło do licznych walk. W 1560 roku parlament szkocki ogłosił kalwinizm religią państwową, usuwając jurysdykcję Stolicy Apostolskiej nad Szkocją oraz zabraniając odprawiania Mszy św. Rozpoczął się bardzo ciężki okres dla katolików.

Katolickim rodzicom odbierano dzieci i oddawano na wychowanie protestantom, za wyznawanie „papistowskich przesądów” groziły dotkliwe kary pieniężne, konfiskata majątku oraz wygnanie. Musiało minąć ponad dwieście lat, aby w 1793 roku ogłoszono niewielkie swobody religijne dla katolików.

Dla nabycia odpowiedniej wiedzy i edukacji wysłano Jana — w 1594 r. — na kontynent. Szkocja owych lat ciągle wahała się między sojuszem z odwiecznym rywalem Anglią a katolicką Francją, więc wybór kontynentalnej Europy jako miejsca nauki dla młodych, dobrze urodzonych Szkotów, nie był czymś wyjątkowym. Ale oznaczało to także, że Jan znalazł się w kraju, w którym większość instytucji edukacyjnych prowadziły Kościół Katolicki. I choć wysłany został do francuskich szkół kalwińskich musiał się zetknąć z nauczaniem katolickim, choćby przysłuchując się prowadzonym dyskusjom między przedstawicielami obu wyznań, a to sprawiło, iż powoli następowała w nim przemiana.

We Francji zapoznawał się z filozoficznymi i teologicznymi podstawami Kościoła. I choć wokół nasilał się konflikt między Kościołem katolickim a protestantyzmem, choć sam pochodził z rodziny kalwińskiej, w 1596 r., w wieku 17 lat, nawrócił się.

Dla Jana oznaczało to nie tylko przyjęcie prawd wiary — oznaczało to także decyzję podjęcia drogi, u której celu leżało kapłaństwo. Dlatego pojawił się u bram tzw. szkockiego koledżu (ang. Scottish College), założonego w 1594 r. w Douai, miejscowości w północnej Francji, obok bardziej znanego angielskiego koledżu, na którym się wzorował. Obie szkoły kształciły kapłanów i zakonników, którzy pragnęli podjąć pracę misyjną na wyspach. Gdy Jan do niego wstępował - przyjmował go jezuita Korneliusz Cornelii a Lapide — szkocki koledż czasowo funkcjonował w belgijskim Lowanium (belg. Leuven, fr. Louvain), u boku Katolickiego Uniwersytetu – najstarszego i jednego z najbardziej prestiżowych uniwersytetów Belgii, będącego do dziś jedną z najważniejszych uczelni katolickich na świecie.

Jak się miało okazać droga do kapłaństwa Jana miała trwać 14 lat.

Z Lowanium przeniósł się do szkoły prowadzonej przez Zakon Świętego Benedykta (łac. Ordo Sancti

Benedicti - OSB), czyli benedyktynów, w Ratyzbonie (niem. Regensburg) w Niemczech.

Stamtąd trafił na Uniwersytet Palackiego (czes. Univerzita Palackého) w Ołomuńcu (drugi w Czechach, powstały w 1573 r.), prowadzony przez Towarzystwo Jezusowe (łac. Societas Iesu - SI), czyli jezuitów. Ten wybór nie był przypadkowy — musiał się już wtedy nosić, być może pod wpływem o. Cornelii a Lapide, z zamiarem zostania jezuitą.

I tak się stało. 24.xii.1599 r., w wieku 20 lat, wstąpił w Brnie do Towarzystwa Jezusowego.

W Brnie, w szkole prowadzonej przez jezuitów, oprócz ogólnej wiedzy religijnej studiował klasykę i nauki przyrodnicze. 26.xii.1601 r. złożył śluby wieczyste...

Następnie wysłany został na 3-letni kurs filozofii do Grazu w Austrii. Po jego ukończeniu od 1607 r. był wykładowcą na Uniwersytecie Wiedeńskim (niem. Universität Wien), w którym aktywną rolę spełniali jego współbracia.

Ostatnie etap nauczania, studia teologiczne, odbył w latach 1609-10 ponownie w Ołomuńcu.

Wreszcie w 1610 r., po 11 latach służby u jezuitów, przyjął w Paryżu święcenia kapłańskie. Odtąd zaczęła się jego droga powrotna do kraju rodzinnego.

Decyzja była jak najbardziej świadoma. Gdy został przez władze zakonne skierowany do Rouen, w Normandii, w północnej Francji, zaczął je prosić o wysłanie do rodzinnego kraju, gdzie zamierzał posługiwać resztkę katolików, którzy pozostali wierni wierze prawdziwej po 1560 r.. Byli oni w dużej mierze pozbawieni możliwości życia w komunii z Kościołem Powszechnym - wszak w Szkocji odprawianie Mszy św., głoszenie słowa Bożego — zgodnie z nauczaniem Kościoła — było nielegalne.

Tymczasem na wyspach zmieniła się sytuacja polityczna, a także religijna. Od 1603 r. korony angielskie i szkockie zjednoczyły się pod berłem Jakuba VI, zwanego odtąd Jakubem I Stuartem. Oznaczało to, że edykty króla Jakuba I obowiązywały także w Szkocji, wśród nich odnowiony akt przysięgi wierności koronie, w którym była mowa explicite o doczesnej władzy duchowej króla w sprawach religijnych. Akt ów został potępiony w 1606 r. przez papieża Pawła V.

I na powrót Jana do takiej Szkocji, po dwóch latach starań, wyraził wreszcie zgodę przełożony jezuitów, Klaudiusz (wł. Claudio) Aquaviva.

Ale po tylu latach pobytu na kontynencie nie miał kontaktów w Szkocji. Liczył na katolicką szlachtę, która pozostała dość silna w Szkocji, ale nie znalazł początkowo miejsca zaczepienia. Po wylądowaniu w porcie Leith (dziś część Edynburga (ang. Edinburgh)), prowadzącym ożywione kontakty handlowe z miastami we Francji - jako handlarz koni o nazwisku Jan (ang. John) Watson - przebywał krótko w Strathbogie, u ukrywającego swą wiarę katolika, miejscowego posiadacza Zamku Huntly, markiza Jerzego (ang. George) Gordona, a potem w Edynburgu, u katolickiego konwertyty Wilhelma (ang. William) Sinclaira, prawnika. Stamtąd udał się w strony rodzinne, do hrabstwa Banff, ale nie znalazł podatnego gruntu — większość była protestantami i nie chciała przyjmować Jana. Pojechał więc — oczywiście potajemnie — do Londynu. Tam nie minęły jeszcze echa nieudanego tzw. spisku prochowego (ang. Gunpowder Plot) z 1605 r., gdy paru angielskich katolików planowało wysadzenie w powietrze gmachu parlamentu. Panowały nastroje anty-katolickie. Wielu kapłanów potajemnie posługujących w Anglii zostało skazanych i zamordowanych.

Nie pozostał więc w Londynie zbyt długo i powrócił do Paryża - na konsultacje do przełożonych. Ci przekonali go do szybkiego powrotu i ponownie, w xi.1613 r. przyłynął do Szkocji.

Posługę rozpoczął od samego Edynburga. Mieszkał u wspomnianego Wilhelma Sinclaira i u niego odprawiał Msze św. W krótkim czasie udało mu się zgromadzić wokół siebie spore grono ukrywających się katolików. Zaczął nawet odwiedzać katolików przetrzymywanych w więzieniu na zamku w Edynburgu.

Stamtąd po pewnym czasie przeniósł się na zachodnie wybrzeże Szkocji, do hrabstwa Renfrew (ang. Renfrewshire). Zamieszkał u wdowy, niejakiej Marianny (ang. Marion) Walker. I tu udało mu się

zgromadzić spore grono osób, do tej pory pozbawionych posługi duszpasterskiej.

Posługa odbywała się oczywiście w tajemnicy, w zaprzyjaźnionych domach, u rodzin, które mimo dziesięcioleci prześladowań pozostały wierne Kościołowi Powszechnemu. Potajemnie odprawiał Msze św., nauczał wzmacniając w wierze, udzielał sakramentów świętych.

Nie mogło to trwać zbyt długo. I rzeczywiście, już niecały rok po powrocie do Szkocji, 4.x.1614 r., został zadenuncjowany i aresztowany w Glasgow. Przyczynić się do tego miał niejaki Adam Boyd, który włączył się do grona osób w Glasgow pragnących przyjąć chrzest. Gdy Jan, który był wówczas w Edynburgu, usłyszał o grupie natychmiast pojechał do Glasgow. Tam, przez pośredników umówił się na spotkanie z Adamem, który twierdził, że chciałby dowiedzieć się czegoś o doktrynie katolickiej. Jan nie podejrzewając podstępu stawiał się na miejscu spotkania. Towarzyszył mu inny utajniony katolik, niejaki Jakub (ang. James) Stewart, syn byłego szeryfa miasta. Zamiast Adama pojawili się pomagierzy protestanckiego arcybiskupa Glasgow, Jana (ang. John) Spottiswoode (1565, Mid Calder – 1639, Londyn), późniejszego protestanckiego arcybiskupa St Andrews i Prymasa Szkocji, i aresztowali obu katolików.

Przetrzymano go w więzieniu w Paisley (dziś część metropolii Glasgow). Próbowano wydobyć od niego nazwiska osób, u których się chronił, katolików, których znał. Przysłuchiwał go sam arcybiskup, Jan Spottiswoode. Miał go uderzyć w twarz mówiąc: „Jak śmiałeś odprawiać Msze św. w zreformowanym mieście!”. Na co Jan miał odrzec: „Bijąc mnie zachowujesz się jak oprawca, a nie biskup”.

Został następnie pobity przez ludzi arcybiskupa.

Z Glasgow, ze śmierdzącej celi, w której siedział z nogami obciążonymi kamieniami, przewieziono go na pewien czas do Edynburga, gdzie był przesłuchiwany przez wyznaczonych przez króla Jakuba I Stuarta komisarzy. Ponoć sam król ułożył pytania, które mu zadawano. W odpowiedzi Jan potwierdził, że tylko papież, a nie król, posiada władzę w sprawach religijnych, i że w związku z tym papież posiada także władzę ekskomunikowania oraz władzę złożenia króla z tronu. Powiedzieć miał: „We wszystkich sprawach, które dotyczą króla, jestem mu niewolniczo uległy. Jeśli jakkolwiek atak na jego władzę będzie miał miejsce, przeleję za niego ostatnią kroplę krwi. Ale jeśli król będzie niesprawiedliwie uzurpował sobie władzę w sprawach duchowych nie mogę i nie wolno mi być mu posłusznym...”

Ponownie zapytano go, czy odprawiał Mszę św. w królestwie. Ponieważ taki akt uznawany był za przestępstwo, pragnąc chronić swych patronów, Jan odpowiedział: „Jeśli jest to przestępstwem, to wy musicie to - przy pomocy świadków - udowodnić, a nie opierać oskarżenia na moich słowach”. I odmówił odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania, które mogłyby zagrozić życiu innych osób.

Był straszliwie torturowany. Między innymi miażdżono mu nogi i przez osiem dni i dziewięć nocy nie pozwalano mu zasnąć - gdy zasypiał kłuto go i wrywano włosy z głowy. Torturę przerywano dopiero, gdy zawołany medyk stwierdził, iż jej przedłużenie o parę godzin doprowadzi do śmierci przetrzymywanego.

Nie załamał się — tortury znosił z niezwykłym spokojem — i nie wydał nikogo.

Gdy zawieziono go z powrotem do Paisley udało mu się napisać w celi krótkie sprawozdanie z przebiegu śledztwa i tortur, i przemyścić je poza mury, skąd zostały przekazane przełożonym jezuickim Jana. Wydano je później — uzupełnione o informacje pozyskane od świadków wydarzeń — jako „Raport z więzienia” (łac. „Relatio incarcerationis”).

Oskarżono go o zdradę stanu, ale hipokryzyjnie nie o nielegalne odprawianie Mszy św. lecz o odmowę — wyrażoną uprzednio w odpowiedziach udzielonych na pytania postawione przez króla Jakuba I — uznania władzy królewskiej w kwestiach religijnych i duchowych oraz odrzucenie przysięgi wierności Koronie.

Gdy stanął przed sądem (w praktyce było to trzecie posiedzenie sądu — pierwsze miało miejsce

w Glasgow, przed abpem Spottiswoode, drugie w Edynburgu, przed sędziami zadającymi mu pytania ułożone przez króla) miał 36 lat. Rozprawa nie trwała długo — i choć uznał władzę świecką króla, choć potępił spisek prochowy, został skazany na karę śmierci.

I już po południu tego samego dnia, 10.iii.1615 r., przewieziono go ulicami Glasgow, na wozie, na miejsce straceń. Znajdowało się ono wówczas na głównym skrzyżowaniu miasta, tzw. Krzyżu Glasgow (ang. Glasgow Cross). Jak to było w zwyczaju na wyspach angielskich szafot stawiano zazwyczaj w centralnym punkcie miejscowości — kara nie tylko pełnić miała rolę wymierzania „sprawiedliwości”, ale miała być czynnikiem odstrasżających dla tych, którzy zamierzali wstępować na podobną, co skazaniec, drogę.

Gdy już stał na szafocie próbowano go ponownie namówić o odrzucenie wiary prawdziwej — w zamian za życie. Odmówił.

W ostatnich słowach, stojąc u progu śmierci, po uklęknięciu, krótkiej modlitwie, wyrażeniu wierności wobec króla w sprawach doczesnych, i stwierdzeniu, że umiera wyłącznie „z powodów religijnych”, miał powiedzieć do tłumnie zgromadzonej gawiedzi: „Jeżeli wśród was znajdują się ukrywający się katolicy to proszę was o modlitwę. Ale modlitw heretyków sobie nie życzę”.

Następnie ze stryczkiem na szyi został zepchnięty ze schodów szafotu. Upadając wyrzucił w tłum trzymane w ręku, skrętnie ukrywane przez cały czas, paciorki różańca. Ponoć jedna ze stojących w pobliżu osób, odnosząca się wrogo wobec Jana, która zrządzeniem Opatrzności pochwyciła jeden z nich, nawróciła się następnie i do końca życia pozostała wierna Kościołowi.

Jan został powieszony, a następnie, zgodnie z tradycyjnym na wyspach wymiarem kary dla zdrajców, został — po zdjęciu ze stryczka, gdy jeszcze dawał odznaki życia — rozcięty, a kat wyjął jego serce i pokazał gawiedzi.

Ciało — całe, nie poćwiartowane, bo ścięcia i ćwiartowania, stanowiących część kary dla zdrajców, w związku z sympatią, jaką jego postawa wzbudziła w tłumie gapiów, mu oszczędzono — pochowano w zbiorowym grobie dla przestępców, poza murami miasta. Ponoć katolicy je później odkopali, ale żadne szczątki nie zachowały się.

Kilku katolików, którzy gościli Jana, udało się następnie władzom ująć. Uniknęli kary śmierci, ale skazano ich na wysokie kary finansowe. Wilhelm Sinclair zapłacił za wierność swej wierze utratą majątku i wygnaniem — ale stał się wiernym świadkiem postawy i męczeństwa Jana. Marianna Walker zapłaciła za gościnę udzielaną Janowi więzieniem.

Jan Ogilvie został beatyfikowany 22.xii.1929 r. przez Piusa XI. Kanonizował go, 17.X.1976 r., bł. Paweł VI.

Podczas Mszy św. kanonizacyjnej bł. Paweł VI mówił w Watykanie:

„W heroicznej postaci [Jana Ogilvie], świętego i męczennika, ujawnia się religijna, mocna i hojna, [szkocka] natura i [szkocka] ziemia. W świętym Janie, w darze, jakim było jego życie, jego lud otrzymuje mistrza i patrona, idealny symbol wielkości historii [Szkocji], wspaniały wzorzec na szczęśliwą przyszłość. Czcimy w nim wybitnego przedstawiciela Towarzystwa Jezusowego, z którego wyszło tylu dzielnych — jak on sam — żołnierzy Chrystusa i cywilizacji. I z wielką radością witamy w nim ukochanego syna Kościoła Katolickiego, zwykłego obywatela tego świata, powołanego do odkrywania światła wiary Chrystusowej, w jej harmonii, pokoju i rozwoju...”

Na miejscu egzekucji, skrzyżowaniu Krzyża Glasgow, postawiono w XX w. monument poświęcony św. Janowi Ogilvie (tzw. Mercat Cross).

Do dziś Jan pozostaje jedynym po-reformacyjnym świętym pochodzącym ze Szkocji.

O Ewangelii słów kilka...



5 NIEDZIELA ZWYKŁA

5 lutego 2017 (Mt 5, 13-16)

Sól się rozpuszcza, światło wypala. Te dwa symbole objawiają, że życie chrześcijańskie jest posługiwaniem. Tracąc swe życie, upodabniamy się do Chrystusa, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć. Ci, którzy tracą swoje życie z Chrystusem, razem z Nim je odzyskują.

6 NIEDZIELA ZWYKŁA

12 lutego 2017 (Mt 5, 17-37)

Prawo Mojżeszowe kształtowało naród wybrany przez setki lat. Zawierało w sobie wskazówki, jak żyć, by się Bogu przypodobać, i na czym ma polegać realizacja przymierza, jakie Bóg zawarł ze swoim ludem. Jezus nie neguje wartości Starego Prawa, ale sam realizuje je w pełni i udoskonala miłością, która jest streszczeniem Prawa oraz jego istotą. To właśnie miłość staje się podstawą nowej interpretacji Dekalogu.

7 NIEDZIELA ZWYKŁA

19 lutego 2017 (Mt 5, 38-48)

Przykazanie miłości nieprzyjaciół do dzisiaj wzbudza kontrowersje. Jezus jest jednak jednoznaczny i nie przewiduje żadnych wyjątków. Chrześcijanin jest

powołany do miłości, której najdoskonalszym wzorem jest sam Bóg. Z pomocą Jego łaski uczymy się kochać, uczymy się szczerze pragnąć zbawienia także dla naszych wrogów.

8 NIEDZIELA ZWYKŁA

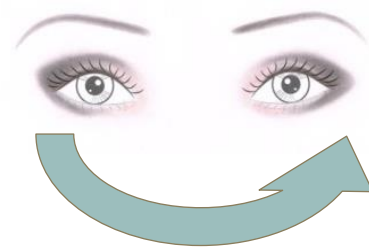
26 lutego 2017 (Mt 6, 24-34)

Wiara w Opatrzność Bożą nie ma polegać na wyzbyciu się jakiegokolwiek troski i bezczynnym oczekiwaniu wszystkiego od Boga. Pan Jezus przypomina dziś o hierarchii wartości, czyli umiejętności dzielenia spraw na ważne i ważniejsze. Pierwszą troską chrześcijanina ma być królestwo Boże, które jest celem naszej ziemskiej wędrówki. Wszystko inne w ostatecznym rozliczeniu okazuje się mniej istotne.



Czytaj

Z uśmiechem !!!



Do banku w Szwajcarii wchodzi klient z walizką i ściszone głosem mówi do bankiera:

- Chciałbym wpłacić pieniądze, w tej walizce jest całe cztery miliony euro.

Na to bankier uśmiechnięty:

- Proszę nie ściszać głosu, bieda to żaden wstyd.



Prezes wielkiej firmy produkcyjnej pyta się swoich pracowników co kupili sobie za roczną pensję.

Zaczepia dyrektora:

- No i jak tam, dyektorze? Co pan sobie kupił za roczną pensję?

- Nowiutkie BMW.

- A resztę?

- Ulokowałem na koncie w najlepszym banku niemieckim.

Podchodzi do kierownika:

- I jak u pana, kierowniku? Na co pan wydał pensję?

- A kupiłem używanego Fiata 125p.

- A resztę?

- Wrzuciłem na książeczkę oszczędnościową.

Podchodzi wreszcie do robotnika:

- Co pan sobie kupił za pensję?

- Bambosze.

- A resztę?

- Babcia dołożyła.



Skarży się bankier:

- Ten kryzys jest gorszy niż rozwód! Straciłem połowę majątku i nadal mam żonę!



Do wytwórni pasztetów przyjechała kontrola z sanepidu.

Inspektor pyta:

- Czy ten pasztet z zająca jest naprawdę z zająca?

- Tak, ale prawdę mówiąc dodajemy jeszcze koninę.

- A w jakich proporcjach?

- Pół na pół... Jeden zając, jeden koń.



Pracownik banku próbuje wytłumaczyć klientowi zasady płacenia na raty.

Proszę pana najpierw płaci pan niewielką sumę, a potem przez 3 miesiące nie płaci pan nic.

Na to klient:

- To pan mnie zna?



Włamywacz skarży się koledze:

- Ale miałem pecha. Wczoraj włamałem się do domu prawnika, a on mnie nakrył. Powiedział, żebym zmykał i więcej się nie pokazywał.

- No to jednak miałeś szczęście!

- Szczęście? Policzył sobie 300zł za poradę!

Mateuszek boi się ciemności

... z serii - BAJKI TERAPEUTYCZNE

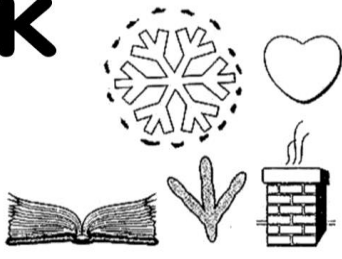
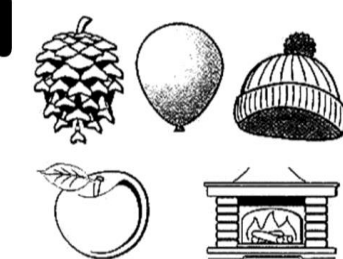
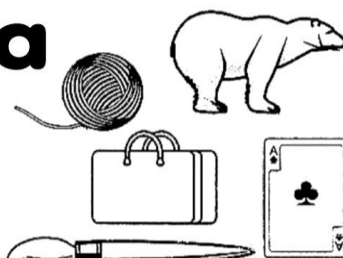
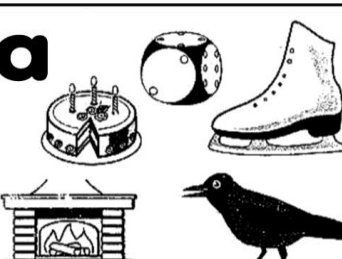
Dawno, dawno temu, w małym miasteczku mieszkał sobie mały chłopiec imieniem Mateuszek. Chodził do przedszkola, miał kolegów, z którymi lubił się bawić. Był wesoły, szczęśliwy i miał tylko jedno zmartwienie, które powracało do niego każdego wieczora. Bardzo nie lubił gasić światła i bał się ciemności. Wieczorem, leżąc już we własnym łóżeczku wyobrażał sobie, że do pokoiku przychodzą różne straszne i groźne stworzenia. Czasami nawet słyszał, jak te stwory szeptały albo tupwały na półkach z zabawkami. Bardzo się wtedy bał i przykrywał miękką kołderką aż po same uszy. Oj, tak – bardzo się wtedy bał... Mama Mateuszka ustawiła przy jego łóżeczku nocną lampkę, która odganiała ciemność jak najdalej od chłopca. To był bardzo dobry pomysł, ale zdarzyło się coś, co odmieniło to zupełnie. Chcesz posłuchać co się wydarzyło? Pewnego wieczora, gdy chłopiec leżał w łóżeczku i już prawie zasypiał, usłyszał szepty dochodzące z drugiego końca pokoju. Zapalił lampkę i spojrzał w to miejsce. Wcześniej też mu się to zdarzało i zwykle okazywało się, że nic tam nie ma, ale tym razem było inaczej. Mateuszek tak mocno się przestraszył, że aż słyszał bicie swego serduszka, ale to coś, co siedziało w kącie, też się bało i zasłaniało łapkami swoje oczka. Chłopiec widząc to ze zdumienia szeroko otworzył swoje oczy. Najwyraźniej to małe stworzonko bało się dużo bardziej niż on. – Nie bój się, nic ci nie zrobię – powiedział Mateuszek. – Dlaczego zakrywasz ciągle oczy, czy może boisz się światła? Stworzonko skinęło główką. – Dobrze już, skoro się boisz, to już wyłączam – powiedział. Gdy było już ciemno usłyszał cichutkie „dziękuję”. – Ja jestem Mateuszek, a ty jak masz na imię? – spytał. – Ja jestem Mruczek, kotek z twojej ulubionej bajki. Przez dłuższą chwilę było całkiem cicho. Już zaczął myśleć, że to wszystko mu się śni, gdy usłyszał znowu: – Nie zrobisz mi krzywdy? Bardzo cię proszę, nie świeć na mnie... – Ale dlaczego? Przecież w ciemności nic nie widać... – odpowiedział. – U nas w bajkowej krainie jest półmrok, a zresztą przecież wiesz, że koty lubią noc. Noc jest piękna, zwłaszcza kiedy na niebie widać błądy księżyc i migocące gwiazdy. A najmądrzejszy i najstarszy kot, Egiptek, przestrzegał nas przed światłem. Mówił, że od niego mogą boleć, a nawet rozchorować się oczy. Ostrzegał też, że tam, gdzie jest tak jasno, czają się groźne stwory. Nawet jeśli ich nie widzimy, mogą nam zabrać całą naszą magiczną moc. Mateuszek był tym tłumaczeniem bardzo zdziwiony. To przecież w ciemnościach nic nie widać... Ale przypomniał sobie, jak to jest, gdy wyjdzie się z ciemnego pokoju do bardzo jasnego... albo zapali się nagle światło... lub gdy próbuje się patrzeć na słońce. No tak, oczy tego nie lubią i trzeba je w pierwszym momencie przymknąć. Wtedy niewiele można zobaczyć. Po chwili oczy Mateuszka zaczęły przyzwyczajać się do mroku i już coraz wyraźniej widział kształty mebli, zabawek... Zobaczył też zarys postaci kotka i powiedział: – To nieprawda, że tam, gdzie jest jasno, mieszkają stwory. Nie bój się, ja tu jestem. Jeśli chcesz, możesz być moim przyjacielem. Mruczek popatrzył na chłopca i zamruczał radośnie. Podeszedł do niego powoli i powiedział: – Rzeczywiście nie wyglądasz na stwora, którego można się bać. I z chęcią zostanę twoim przyjacielem! Mateuszek uśmiechnął się na te słowa – on i potwór! Przecież on jest małym chłopcem, a nie jakimś stworem! Zrobiło im się całkiem wesoło, miło jest tak wspólnie się pośmiać i porozmawiać. Chłopiec pomyślał sobie, że warto było przezwyciężyć strach, by poznać się nawzajem. Mruczek był cudownie miękkim i puszystym zwierzątkiem. Nawet jeżeli różnili się od siebie, bo jeden wolał światło, a drugi mrok, byli przecież teraz przyjaciółmi. Jeszcze tego samego wieczora obiecali sobie, że będą bawić się w różne ciekawe zabawy i nieważne, czy będzie to dzień czy wieczór.

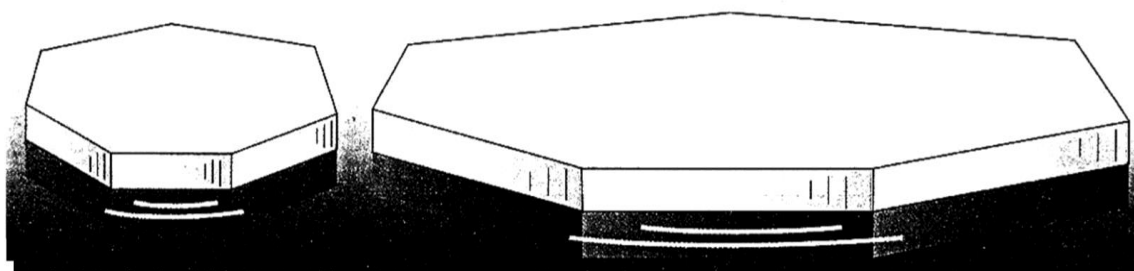
Zadanie dla najmłodszych

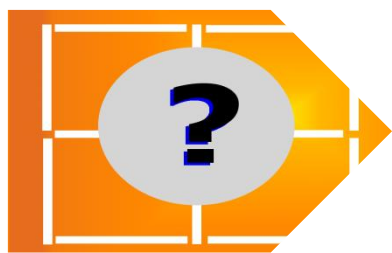
Rozpoczynając od pola z literą K, musicie tak uszeregować rysunki, aby jeden przedmiot z pierwszego obrazka występował także na drugim, jeden z drugiego na trzecim itd.

Litery z kolejnych pól, czytane kolejno, utworzą rozwiązanie.

K _ _ _ _ _

K 	I 	d 
O 	a 	r 
a 	w 	O 





...i dla nieco starszych

Pokarm na pustyni II Księga Mojżeszowa 16

Izraelici szli do Kanaanu przez pustynię. Potrzebowali dużo jedzenia. Bóg wtedy posłał im na ziemię mannę. Zjrzyj do wersetów w twojej Biblii i znajdź parę wiadomości o tym zdarzeniu. Odpowiedź napisz w liniach poniżej.

1. Ile manny każda osoba mogła nazbierać? (w. 16)
2. Jak długo Izraelici jedli mannę? (w. 35)
3. Jak Bóg nazwał mannę? (w. 4)
4. Jak manna smakowała? (w.31)
5. Co jeszcze Izraelici codziennie dostawali do jedzenia? (w. 13)

1. _ M _ _

2. _ _ _ _ R _ _ _ _ _ _ _ _ A _

3. _ _ L _ _ Z _ _ _ B _

4. _ _ _ D

5. _ _ _ E _ _ _ _ _



Stefan Czarnecki

– hetman z hymnu

*Jak Czarnecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.*



Nie był Czarnecki wodzem doskonałym. Lubomirski lepiej od niego zdobywał twierdze, a Sobieski był lepszym strategiem. Mimo tego to właśnie jego nazwisko znalazło się w naszym hymnie narodowym. Wpływ na to miała jego droga życiowa; wszystko do czego doszedł, było jego osobistą zasługą.

Stefan Czarnecki herbu Łodzia urodził się najprawdopodobniej w 1599 roku (choć przyjmuje się też rok 1604) we wsi Czarncza, leżącej w powiecie chęcińskim ówczesnego województwa sandomierskiego. Był synem Krzysztofa Czarneckiego oraz Krystyny Rzeszowskiej. Miał dziesięciu braci. Rodzina Czarneckich była średnio zamożna, posiadali oni kilka łąnów w dziedzicznej Czarncy oraz dzierżawili kilka królewskich ziem.

Jako syn niezamożnego szlachcica miał przed sobą dwie drogi kariery: duchowieństwo lub służbę wojskową. Idąc za przykładem czterech starszych braci, wybrał wojsko.

Nie zachowały się żadne źródła mówiące o początkach służby Stefana Czarneckiego – historycy przyjmują, że jako prosty żołnierz brał udział w walkach z Turkami, bitwie pod Chocimiem (1621) i wojnie ze Szwecją (1626-29), a następnie walczył w służbie cesarskiej jako żołnierz chorągwi lisowczyków.

Czarnecki musiał wyróżniać się talentem wojskowym – już w 1634 roku został porucznikiem chorągwi kozackiej, następnie dowodził chorągwią husarską. Brał udział w tłumieniu powstań Pawluka (1637), Ostrzanina i Huni (1638), sporą sławę przyniosła mu szarża dowodzonej przez niego chorągwi w bitwie z Tatarami pod Ochmatowem (1644).

W czasie powstania Chmielnickiego Czarnecki dwukrotnie dostał się do niewoli kozackiej i dwukrotnie podejmował próby ucieczki. Uwolniony po ugodzie zborowskiej (1649) wziął udział w bitwie pod Beresteczkiem (1651) i przegranej bitwie pod Batochem (1652), a pod Monasterzyskami odniósł ciężką ranę.

Jako dowódca Czarniecki był typowym przedstawicielem swoich czasów – niezbyt doceniał rolę piechoty czy artylerii, wierzył w siłę jazdy, szybkie manewry i brawurowe wypadki za linię wroga. Zdolny „zagończyk” znacznie gorzej radził sobie z wymogami nowoczesnej wojny, często stawiając kawaleryjski impet przed taktyką i ponosząc niepotrzebne straty.

Pełnię swoich wojskowych umiejętności zademonstrował Czarniecki w czasie „potopu szwedzkiego”. Sprawnie dowodził obroną Krakowa, poddając miasto dopiero w obliczu braku jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz. Zdając sobie sprawę z siły regularnych oddziałów szwedzkich, unikał wielkich bitew, prowadząc tzw. wojnę szarpaną, opartą na mobilności oddziałów kawalerii i współpracy z miejscową ludnością chłopską.

Stosując taktykę szybkich ataków i odwrotów, Czarniecki niszczył mniejsze oddziały wroga, zmuszając Szwedów do skupiania się w miastach i utrudniając im poruszanie po kraju. Taktyka wojny partyzanckiej była bardzo skuteczna, jednak gdy Szwedom udawało się zmusić Czarnieckiego do przyjęcia bitwy, ta najczęściej kończyła się jego porażką – Czarniecki przegrywał pod Gołębim, Kłeckiem, Kcynią i Chojnicami.

Wydarzenia w Rzeczypospolitej zaniepokoiły Duńczyków, którzy obawiali się, iż po zakończeniu wojny w Polsce, będą kolejną ofiarą agresji szwedzkiej. Dlatego po rozbiciu przez Polaków najazdu Jerzego II Rakoczego w 1657 r. (w czym duży udział miał także Czarniecki) król Danii zawarł sojusz z Rzeczypospolitą i z pozostającą z nią w aliansie od 1656 r. Rosją. Dodatkowo króla polskiego Jana II Kazimierza wsparły armie cesarskie, co pozwoliło na stopniowe oswobodzenie utraconych terenów.

Na nowe zagrożenie Karol X Gustaw zareagował szybko. Przerzucił on znaczne siły do Danii, zaskakując tym Fryderyka III, i zmusił go 9 marca 1658 r. do zawarcia pokoju w Roskide. Wydarzenia te skłoniły władców Rzeczypospolitej, Brandenburgii i dwór cesarski do interwencji w Danii. W sierpniu 1658 r. monarcha szwedzki ponownie zaatakował Danię, licząc na opanowanie cieśnin i odcięcie od Morza Bałtyckiego.

Tym razem sprzymierzeńcy zadziałali błyskawicznie. Zarówno elektor brandenburski, jak i dowódca wojsk cesarskich Rajmund Montecuccoli postanowili wysłać swoje wojska na pomoc Fryderykowi III. Jan Kazimierz także zgłosił akces do wyprawy, wyznaczając do tego zadania dywizję Stefana Czarnieckiego.

Czarniecki na czele 4 500 żołnierzy przeprawił się przez Odrę pod Kostrzynem. Sprzymierzeńcy dysponowali łącznie wojskami niemal trzydziestotysięcznymi, podczas gdy Szwedzi, pod komendą Filipa Sulzbacha, liczyli jedynie 8000 żołnierzy.

Jednym z najsłynniejszych epizodów kampanii duńskiej była przeprawa wojsk polskich przez cieśninę na wyspę Alsen. Odległość między stałym lądem a wyspą wynosiła 450-500 m, a głębokość dochodziła do ok. 10 m. Przeprawę ułatwiała znajdująca się mniej więcej na środku cieśniny płycizna, osiagająca ok. 2 m. Zgodnie z legendą i wspomnieniami Jana Chryzostoma Paska, pamiętnikarza i żołnierza, który brał udział w tym wydarzeniu, polska kawaleria

w grudniowy mroźny dzień rzuciła się w morze oddzielające wyspę od stałego lądu i, pokonawszy je wpływ, rozbiła oczekujących ich na brzegu Szwedów.

W rzeczywistości przeprawa nie mogła odbyć się w ten sposób, ponieważ temperatura powietrza, jak i wody była tak niska, że człowiek, z powodu wyziębienia organizmu, mógłby w niej przeżyć zaledwie kilkanaście minut. Należy raczej zawierzyć relacji Jakuba Łosia, który również uczestniczył w tej kampanii, według którego ludzie i część koni przepławiono tratwami oraz łodziami, a pozostałą część koni ciągnięto za środkami przeprawowymi.

Wydarzenie to ogromnie rozślawiło imię Stefana Czarnieckiego, a wyprawa oraz sama przeprawa zapisała się w historiografii polskiej, literaturze, w malarstwie zostając ostatecznie upamiętniona w polskim hymnie narodowym.

W 1660 roku dowodząc wraz z hetmanem wielkim litewskim Pawłem Sapiehą 13-tysięcznym regimentem, Czarniecki pokonał pod Połonką niemal dwukrotnie liczniejsze oddziały rosyjskie Iwana Chowańskiego. Ostatnie lata życia spędził na Ukrainie, walcząc z Rosjanami i pacyfikując wybuchające na zapleczu armii Rzeczypospolitej powstania kozackie. W czasie jednej z potyczek, podczas oblężenia miasteczka Stawiszcz odniósł ranę, która stała się przyczyną jego śmierci 16 lutego 1665 roku.

Stefan Czarniecki cieszył się uznaniem Jana Kazimierza, którego był wiernym stronnikiem i którego wspierał w politycznych planach. Za militarne zasługi król nagradzał go wieloma stanowiskami: oboźnego wielkiego koronnego (1652), wojewody ruskiego (1657), wojewody kijowskiego (1664). Marzeniem Czarnieckiego była jednak przez wiele lat buława hetmańska, którą otrzymał dopiero kilka tygodni przed śmiercią.

Czarniecki uważany był za bardzo zdolnego żołnierza, ale jego oddziały często oskarżano nadmierne okrucieństwo i skłonność do grabieży – działo się tak zarówno w przypadku pacyfikacji powstań kozackich, kampanii w Prusach Wschodnich w czasie „potopu” jak i w czasie oblężenia twierdzy Kolding w Danii.

Samego Czarnieckiego pomawiano kilkakrotnie o defraudowanie żołdu przeznaczonego dla dowodzonych przez niego oddziałów. W pamięci historycznej Polaków pozostaje jednak wciąż obraz stworzony przez Jana Chryzostoma Paska i Henryka Sienkiewicza: ambitnego, ale skromnego rycerza Rzeczypospolitej, który „wyrósł z tego, co go boli”.

Jarosław Kulik

<http://niezlomni.com/14-grudnia-1658-niezwykle-wydarzenie-zapisalo-sie-polskim-hymnie-czarniecki-poznania-szwedzkim-zaborze-wrocim-sie-morze/>

http://www.wilanow-palac.pl/stefan_czarniecki_1604_1665_hetman_z_hymnu.html

<https://histmag.org/Stefan-Czarniecki-1599-1665-10659/3>

<http://dzieje.pl/aktualnosci/350-lat-temu-zmarl-hetman-stefan-czarniecki>

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

LUTY 2017

Różaniec... szkołą wiary!

„ Historia Różańca ”

Mirosława Laszczaka



Rzeczywisty początek modlitwy różańcowej znajduje się na kartach Biblii. Przewijające się wydarzenia z życia Jezusa i Maryi stały się dla wielu wiernych modlitewną inspiracją, a i nie można pominąć faktu, że w różańcowych modlitwach brzmiały słowa, które padły na kartach Ewangelii. Ta oczywista przyczyna nie znalazła ani szybkiego ani łatwego przełożenia na sposób modlitwy znany dziś pod nazwą różańca. Brak jest dowodów pochodzących z okresu wczesnego chrześcijaństwa, o których można by powiedzieć, że oto mamy osobę lub wydarzenie rozpoczynające różańcową epopeję. Badacze różańca powiadają, że jego historia przypomina trochę Matkę Bożą, o której na kartach Ewangelii pisze się niewiele, chociaż Jej udział w historii zbawienia jest przecież zasadniczy.

Wiadomo, że Kościół pierwszych chrześcijan, mimo że swój wzrok kierował przede wszystkim na Chrystusa, uznawał rolę Maryi w przyjściu Zbawiciela, nie wątpił przy tym w dziewictwo Matki Boskiej. Święty Ignacy, biskup Antiochii Syryjskiej (ok. 35 – ok. 107 r), którego część życia upłynęła jeszcze w okresie życia pierwszych Apostołów, pisał do Efezjan: „Dziewictwo Maryi [...] a także Jej macierzyństwo, to głośne tajemnice, które dokonały się w ciszy Boga”. A dalej dodawał, że wraz ze śmiercią Chrystusa ukształtowane zostały trzy tajemnice – nieodgadnione dla szatana i prowadzące do jego upadku; zalicza do nich: dziewictwo Maryi, narodzenie Jezusa i Jego odkupieńcza śmierć na krzyżu. Tajemnice te, mające tak fundamentalne znaczenie dla wiary, warto rozważać, a to oznacza, że pogłębiona myśl powinna łączyć się z modlitwą. Nic dziwnego, że św. Ignacy Antiocheński namawiał, by w codziennym życiu spletały się modlitwy do Boga z prośbami o wstawiennictwo Matki Bożej. Bezpośrednia łączność Maryi z Bogiem dawała nadzieję, że kierowano ku Niej prośby zostaną wysłuchane. W Matce Bożej widziano pomoc w przedkładaniu prośb wiernych i wytyczaniu drogi do Boga. Taka postawa ma szczególnie ludzki rys – jest nim głębokie przekonanie, że matczyzna miłość jest modlitwy kierowane do a te, jak uczy zwyczajne wysłuchiwanie.



bezinteresowna. Tym samym Maryi są prośbami do Matki, życie, są zwykłe

Zatem Różaniec, ponieważ opiera się na Ewangelii i odnosi się jakby do centrum, do tajemnicy Wcielenia i Odkupienia ludzi, trzeba uważać za modlitwę, która w pełni posiada znamie chrystologiczne. Albowiem jego charakterystyczny element, mianowicie litanijne powtarzanie Pozdrowienia Anielskiego przynosi również nieustanną chwałę Chrystusowi, do którego - jako do ostatecznego kresu - odnosi się zapowiedź anioła i pozdrowienie matki Chrzcziciela: „Błogosławiony owoc żywota Twojego”

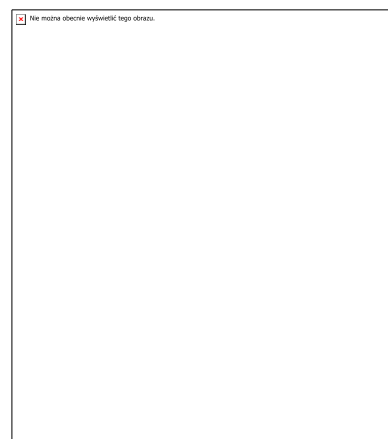
(Łk 1, 42). Paweł IV

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Intencja ewangelizacyjna: *Aby wszyscy chrześcijanie, dochowując wierności nauczaniu Pana, angażowali się przez modlitwę i miłość braterską, na rzecz przywrócenia pełnej jedności kościelnej i współpracowali, mierząc się z aktualnymi wyzwaniami stojącymi przed ludzkością.*

OBJAWIENIA MARYJNE

Tre Fontane 1947



Słynne rzymskie sanktuarium w Tre Fontane powstało wiosną 1947 r. kiedy to Matka Boża objawiła się rzymskiemu tramwajarzowi, który należał do sekty adwentystów, związany był z partią komunistyczną i do tego stopnia nienawidził Kościoła katolickiego, że postanowił zamordować papieża. 12 kwietnia 1947 r. Bruno Comacchiola, tramwajarz z Rzymu, postanowił wybrać się z trojgiem swoich dzieci na plażę w Ostii. Po przybyciu na stację kolejki zorientowali się, że właśnie uciekł im pociąg. Ojciec zdecydował więc, że na następny nie będą czekali, lecz wybiorą się pieszo. Znana wszystkim ścieżka, która rozpoczynała się tuż za bazyliką św. Pawła za Murami, prowadziła przez las eukaliptusowy, obok starego opactwa i miejsca zwanego Tre Fontane (Trzy Źródła). Dzieci zajęły się grą w piłkę na polanie ograniczonej z jednej strony grotą.

Natomiast ojciec zabrał się do pisania wystąpienia, jakie miał wygłosić nazajutrz na rzymskim Placu Czerwonego Krzyża. Zamierzał w nim wykazać fałszywość przywilejów Maryi i bezpodstawność Jej kultu w Kościele Katolickim. W tym czasie Comacchiola był już bardzo

aktywnym członkiem wspólnoty adwentystów do której znalazł drogę wkrótce po powrocie z wojny domowej w Hiszpanii. Podczas pobytu na wojnie spotkał się z pewnym niemieckim protestantem i postanowił wtedy zdecydowanie porzucić swą wiarę, ale czekał ze zrealizowaniem swojego postanowienia kilka lat. W tym samym czasie Ojciec św. Pius XI w encyklice "Misericordissimus Redemptor" szczególnie gorąco zachęcał do praktyki dziewięciu pierwszych piątków jako zadośćuczynienia za grzechy swoje i świata. W 1940 r. żona Bruno - Lolanda wręcz ubłagała męża aby spełnił tę praktykę. Bruno wypełnił ją w całości, ale nie porzucił zamiaru wstąpienia do baptystów. W 1943 r. wraz z żoną, dziećmi i swą siostrą Elena przyjął tamtejszy chrzest. W tej samej sali przy via Urbana zbierali się również adwentyści. Wkrótce Comacchiola przeszedł do nich, poddawszy się wstępnemu rytowi mającemu charakter pewnej przysięgi. Choć nie posługiwał się poprawnie językiem włoskim, niebawem mianowano go Dyrektorem Misyjnej Młodzieży adwentystów. Jego silna osobowość, energia i "dobra wola" zostały w ten sposób wspaniale docenione. Od tego momentu, tzn. od 18 września 1945 r., Bruno wytoczył otwartą walkę prawdą wiary w Kościele Katolickim. Ze szczególną pasją atakował dogmat Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Całym sercem dążył do zrealizowania postanowienia podjętego jeszcze w czasie walk w Hiszpanii - zamordowania papieża.



Właśnie tego pamiętnego dnia, 12 kwietnia 1947 r., pochłonięty był zbieraniem argumentów przeciwko prawdzie o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Cdn.

*Bruno Cornacchiola z żoną Lolandą i dziećmi
Zdjęcie z 1947 roku.*



Zioła w naszej kuchni



JARMUŻ – Wartości odżywcze i właściwości zdrowotne

Jarmuż to warzywo, którego **wartości odżywcze i właściwości zdrowotne** były doceniane już w starożytności. Jednak w Polsce wciąż służy bardziej do ozdabiania półmisków niż do jedzenia. To ogromny błąd, ponieważ jarmuż zapobiega wielu groźnym chorobom, takim jak nowotwory i choroby serca.

Jarmuż to odmiana kapusty o długich, pomarszczonych liściach, której **właściwości zdrowotne** są doceniane m.in. w Skandynawii. Barwne liście jarmużu (w różnych odcieniach zieleni, fioletowozielone i fioletowobrazowe) są skarbnicą białka, błonnika, witamin - przede wszystkim C i K, a także soli mineralnych - zwłaszcza wapnia i potasu, oraz sulforafanu - silnego przeciwutleniacza.

Jarmuż - właściwości antynowotworowe

Jarmuż, podobnie jak brokuły i inne warzywa kapustne, jest skarbnicą sulforafanu - przeciwutleniacza, który ma silne działanie antynowotworowe. Sulforafan może uchronić m.in. przed rakiem prostaty, płuc i jelita grubego. Jednak, aby jarmuż zachował jak najwięcej swoich przeciwnowotworowych właściwości, powinien być gotowany podobnie jak brokuły, czyli na parze przez maksimum 3-4 minuty. W przeciwnym razie straci swoje prozdrowotne działanie.

Poza tym jarmuż zawiera karotenoidy (beta karoten, luteinę, zeaksantynę) - przeciwutleniacze, które również hamują szkodliwe procesy oksydacyjne, a co za tym idzie - mogą zapobiegać rozwojowi chorób nowotworowych. Dowiedziono, że spożycie karotenoidów może obniżyć występowanie takich nowotworów, jak: rak jamy ustnej, krtani, przełyku i pęcherza moczowego. Warto wiedzieć, że kolor nadawany przez karotenoidy (czyli żółty, pomarańczowy lub czerwony) w jarmużu jest maskowany chlorofilem – zielonym barwnikiem, który również ma działanie przeciwutleniające i wspomaga procesy oczyszczania organizmu - tworzy silne połączenia z częścią toksycznych związków (w tym z niektórymi substancjami rakotwórczymi), dzięki czemu mniejsza ilość szkodliwych związków dociera do tkanek organizmu.

Jarmuż jest także skarbnicą innej antynowotworowej substancji - witaminy K, która również hamuje rozwój niektórych nowotworów, m.in. piersi, jajnika, okrężnicy, pęcherzyka żółciowego, wątroby. Jak przekonują specjaliści z Instytutu Żywności i Żywienia, jej niedobór może być przyczyną zwiększonego ryzyka rozwoju nowotworów.

Wartość odżywcza jarmużu surowego/ugotowanego (w 100 g) na podstawie danych USDA National Nutrient Database:

Wartość energetyczna - 49/28 kcal

Białko ogółem - 4,28/1,90 g

Tłuszcz - 0,93/0,40 g

Węglowodany - 8,75/5,63 g

Błonnik - 3,6/2,0 g

Witaminy

Witamina C – 120/41 mg
Tiamina – 0,110/0,053 mg
Ryboflawina – 0,130/0,070 mg
Niacyna - 1,000/0,500 mg
Witamina B6 - 0,271/0,138 mg
Kwas foliowy - 141/13 µg
Witamina A – 9990/13621 IU
Witamina K - 704.8/817.0 µg

Minerały

Wapń – 150/72 mg
Żelazo - 1,47/0,90 mg
Magnez - 47/18 mg
Fosfor - 92/28 mg
Potas - 491/228 mg
Sód – 38/23 mg
Cynk - 0,56/0,24 mg

Witaminy K i A są witaminami trwałymi, odpornymi na wysoką temperaturę, ale smażenie zmniejsza ich ilość. Natomiast gotowanie nie powoduje strat tych witamin, przyczynia się do ich uwolnienia i dlatego ich zawartość po gotowaniu może być nieznacznie większa.

Jarmuż wspomaga pracę układu sercowo-naczyniowego

Jarmuż zawiera w sporych ilościach witaminy i pierwiastki, które wspomagają pracę układu sercowo-naczyniowego. Z pierwiastków dominują potas, dzięki któremu naczynia krwionośne są bardziej drożne, co sprawia, że krew krąży swobodniej (efektem jest spadek ciśnienia) i wapń, który odgrywa ważną rolę w prawidłowym pompowaniu krwi do wszystkich tkanek ciała.

Jarmuż jest skarbnicą witaminy C. Spośród warzyw więcej mają jej tylko papryka i natka pietruszki.

Ponadto wraz z potasem wapń reguluje ciśnienie krwi. W jarmużu można znaleźć także witaminę C, która uszczelnia i wzmacnia naczynia krwionośne, hamuje utlenianie „złego” cholesterolu LDL, a co za tym idzie - zapobiega miażdżycy. Ponadto obniża ciśnienie krwi, uczestniczy w wytwarzaniu krwinek czerwonych, co może uchronić przed wystąpieniem anemii. Z kolei witamina K, której również nie brakuje w tym warzywie, odgrywa istotną rolę w procesie krzepnięcia krwi, m.in. zmniejsza nadmierne krwawienia miesiączkowe. Jej niedobór może być przyczyną słabej krzepliwości krwi, podatności na powstawanie krwotoków wewnętrznych i zewnętrznych, problemów z gojeniem się ran.

Jarmuż - gdzie kupić?

Sezon na jarmuż rozpoczyna się jesienią i trwa przez niemalże całą zimę. Najlepsze są liście ciemnozielone, jędrne, kruche, bez plam i uszkodzeń. Młodsze pędy są najsmaczniejsze po przymrozkach, bo ich liście tracą ostry, kapuściany smak. Późny, zimowy jarmuż doskonale znosi mróz, nawet do -15 stopni C.

Jarmuż można kupić na niektórych bazarach i hipermarketach. Można go także szukać w sklepach ze zdrową żywnością. Po zakupie najlepiej trzymać go w dole lodówki w woreczku foliowym z dziurkami, ale tylko przez 3 dni. Ewentualnie można go zamrozić.

Jarmuż - jak przyrządzić?

Jarmuż można przyrządzić podobnie jak szpinak, czyli podsmażyć lub zblanszować. Poza tym jarmuż wzbogaci smak sałatek i dań warzywnych z ryżem, kaszą czy makaronem. Dużą sławą cieszą się także chipsy z jarmużu. To zielone warzywo jest również jednym ze składników potrawy kuchni irlandzkiej o nazwie colcannon. Jest to rodzaj purée z ziemniaków z dodatkiem

poszatowanego jarmużu lub kapusty. W Irlandii colcannon tradycyjnie jest spożywany w Halloween. Poza tym jarmuż można jeść surowy.

Jarmuż może uchronić przed wrzodami

Jarmuż może uchronić przed wrzodami żołądka i dwunastnicy. Zawarty w tym zielonym warzywie ww. sulforafan niszczy *Helicobacter pylori* – bakterie, które mogą się przyczynić do rozwoju wrzodów, a także szeregu innych zaburzeń, w tym zapalenia błony śluzowej żołądka.

Jarmuż na zdrowe oczy

Jarmuż ma mnóstwo beta-karotenu, z którego organizm wytwarza witaminę A - związek, który bierze udział w procesie widzenia - m.in. zapobiega wystąpieniu tzw. kurzej ślepoty, czyli problemów z widzeniem o zmierzchu, oraz zespołowi suchego oka. Ponadto jarmuż zawiera inne antyoksydanty, takie jak luteina i zeaksantyna, które są głównymi składnikami pigmentu plamki żółtej. Ich działanie antyoksydacyjne polega na tym, że chronią siatkówkę oka przed uszkodzeniem przez wolne rodniki i szkodliwym działaniem nadmiaru energii świetlnej. Podobne właściwości antyoksydacyjne ma witamina C.

Cierpisz na choroby tarczycy? Uważaj na jarmuż

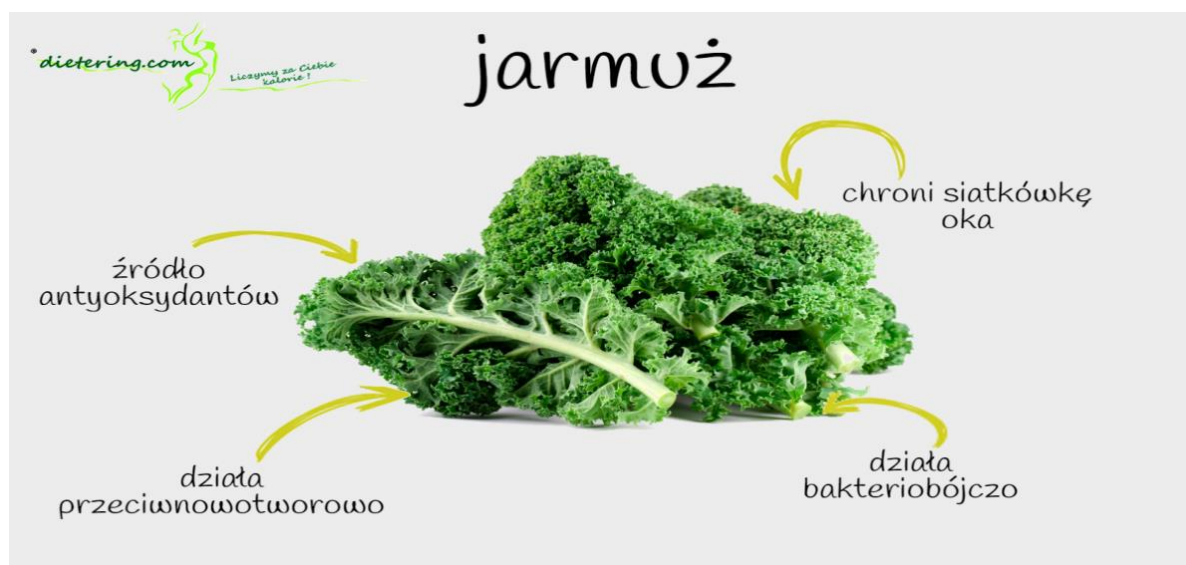
Jarmuż, podobnie jak inne warzywa kapustne, dostarcza sporo goitrogenów - związków, które mogą wpływać na metabolizm jodu, prowadząc do obniżenia jego stężenia w organizmie, co prowadzi do zaburzenia syntezy hormonów tarczycy oraz przerostu gruczołu.

Jarmuż powoduje wzdęcia i gazy, zwłaszcza surowy. Mniej wzdymający jest ten ugotowany.

Na szczęście w pewnym stopniu można ograniczać ich niekorzystne oddziaływanie poprzez gotowanie (goitrogeny ulatniają się pod wpływem wysokiej temperatury). Jednak mimo to osoby zmagające się z chorobami tarczycy powinny unikać jarmużu i innych warzyw kapustnych.

Jarmuż zawiera szczawiany!

Jarmuż, obok buraków, szpinaku i rabarbaru, jest produktem bogatym w szczawiany, z związku z tym powinny go unikać osoby zmagające się z kamicią szczawianową.



Smoothie z jarmużu i jabłka

- garść jarmużu (ok. 70 g)
- 2 jabłka
- 1 cm kawałek imbiru
- 1 banan
- 1 szklanka soku jabłkowego

Ja dodaję pomarańczę i odrobinę cytryny, ew. siemię lniane.



Kasza jaglana z grillowaną cukinią i jarmużem

- 1/2 szklanki surowej kaszy jaglanej
- 2 ząbki czosnku
- przyprawy: 1 i 1/2 łyżeczki kminu rzymskiego, 1 łyżeczka kurkumy, 1 łyżeczka wędzonej ostrej papryki
- 2 liście jarmużu
- 1 cukinia
- 1/2 cebuli
- 4 łyżki mieszanki pestek i orzechów (słonecznik, dynia, orzeszki pinii)
- 3 łyżki oliwy extra vergine
- 2 łyżki posiekanego szczypiorku
- 2 łyżki soku z cytryny + 1/2 łyżeczki miodu lub syropu klonowego



Kaszę jaglaną wysypać na dno średniego garnka. Podprażyć na sucho, co chwilę zamieszać, w sumie ok. 3-4 minuty aż zacznie "pachnieć", będzie gorąca ale nie przypalona. Wówczas wlać szklankę wody, dodać szczyptę soli, przykryć i gotować na małym ogniu przez ok. 12 minut.

Na 2 minuty przed końcem dodać do garnka pokrojone na kawałki liście jarmużu. Zamknąć ponownie pokrywę i gotować do końca podanego czasu. Dodać połowę startego czosnku i połowę przypraw.

Cukinię pokroić na kawałki, doprawić solą, pieprzem, resztą startego czosnku i przypraw, skropić połową oliwy, i dokładnie wszystko wymieszać. Rozgrzać patelnię (grillową lub zwykłą), wrzucić cukinię i grillować przez ok. 7-8 minut. W połowie grillowania dodać pokrojoną w piórka cebulę.

Dodać pestki dyni i słonecznika, a po chwili kaszę z jarmużem, wymieszać i smażyć razem przez ok. 2-3 minuty. Odstawić z ognia, skropić mieszanką soku z cytryny, reszty oliwy i miodu, wymieszać, wyłożyć na półmiski i posypać szczypiorkiem.

Pulpeciki z indyka i jarmużu

- 70 g jarmużu
- 200 g filetów (sznycli) z piersi indyka
- 1 łyżeczka startego imbiru
- 1 łyżka sosu sojowego
- 1 łyżeczka oleju sezamowego
- 1 łyżka szczypiorku
- 1 białko z małego jaja (opcjonalnie)
- 1 łyżeczka mąki kukurydzianej lub ziemniaczanej



Mięso drobno posiekać na desce, włożyć do miski, dodać jarmuż, imbir, sos sojowy, olej sezamowy, szczypiorek, szczyptę drobno zmielonego pieprzu oraz białko jajka. Wymieszać, następnie dodać mąkę kukurydzianą i po ponownym wymieszanu uformować 6 kulek.

Kulki ułożyć w naczyniu do gotowania na parze z gotującą się już wodą, przykryć i gotować przez ok. 8 minut. Jeśli nie mamy pewności czy mięso jest już gotowe, można przekroić jednego pulpeta i sprawdzić w samym środku czy mięso jest ścięte. Wyłożyć na półmisek i skropić sosem sojowym i olejem sezamowym.

W tym tygodniu obchodziliśmy Święto Matki Boskiej Gromnicznej.

W Polsce zawsze obchodzono je bardzo uroczyście. Świece, które były święcone przed Mszą, i z którymi szło się w procesji, nazywano gromnicami. Nazwa pochodzi od gromów, przed którymi strzec miały stawiane podczas burzy w oknach zapalone świece.

Procesja ze światłem nawiązuje do podróży Maryi i Józefa do świątyni oraz hymnu Symeona („Światło na oświecenie pogan”). Światło oczywiście oznacza Chrystusa.

Symbolikę wyjaśnia św. biskup Sofroniusz (VI/VII w.), którego piękne kazanie jest w Godzinie Czytań z tego dnia:

„Idźmy wszyscy na spotkanie Chrystusa. Z ochoczym sercem podążajmy wielbiąc Jego tajemnice. Niechaj nikogo nie zabraknie na tym spotkaniu, niech każdy niesie zapaloną świecę.

Blask gorejących świec oznacza najpierw Bożą chwałę Tego, który przychodzi, przez którego wszystko jaśnieje od czasu, kiedy blask światła wiecznego rozproszył złe ciemności. Oznacza także i nade wszystko, że trzeba nam z jasną duszą wyjść na spotkanie Chrystusa. Jak bowiem Bogurodzica, Dziewica niepokalana, niosła w swoich ramionach Światło prawdziwe idąc na spotkanie tych, którzy pozostawali w mroku śmierci, tak też i my oświeceni jego promieniami i trzymając w ręku widoczny dla wszystkich płomień, pośpieszajmy naprzeciw Tego, który jest prawdziwym Światłem.”

Święta i ważne daty

Luty

2017

Tydz	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
5			1	2	3	4	5
6	6	7	8	9	10	11	12
7	13	14	15	16	17	18	19
8	20	21	22	23	24	25	26
9	27	28					

2 lutego (czwartek)	Światowy Dzień Życia Konsekwowanego, Ofiarowanie Pańskie (Matki Boskiej Gromnicznej), Światowy Dzień Obszarów Wodno-Błotnych, Dzień Handlowca
3 lutego (piątek)	Międzynarodowy Dzień Walki z Rakim
8 lutego (Środa)	Święto Służby Więziennej, Dzień Bezpiecznego Internetu
9 lutego (czwartek)	Międzynarodowy Dzień Pizzy
11 lutego (sobota)	Światowy Dzień Chorych
14 lutego (wtorek)	Dzień Zakochanych (Walentynki)
15 lutego (Środa)	Światowy Dzień Młodzieży Prawosławnej
17 lutego (piątek)	Dzień Kota
20 lutego (poniedziałek)	Światowy Dzień Sprawiedliwości Społecznej
21 lutego (wtorek)	Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego
22 lutego (Środa)	Dzień Ofiar Przestępstw
23 lutego (czwartek)	Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją, Tłusty czwartek
25 lutego (sobota)	Ostatnia sobota karnawału
28 lutego (wtorek)	Ostatki

NA TEN NOWY ROK !

NA TEN NOWY ROK !

*Na szczęście, na zdrowie na ten Nowy Rok,
aby was nie bolała głowa ani bok.
Aby wam się rodziła kapusta i groch,
pszenica , jarzyca i żytko i wszystko.
Abyście mieli w każdym kątku po dzieciątku,
w stodole, na polu, w oborze , co daj Panie Boże.*

Tę pastorałkę śpiewają górale pod Giewontem w Sylwestra i w Nowy Rok. A śpiewają tak donośnie, że słychać ich nawet w Małym Cichem. Życzenia szczere i oby się spełniły. To dla ciała. A co dla ducha?

W rozpoczętym nowym 2017 roku nie powinno nam zabraknąć inspiracji do refleksji, rozwoju duchowego i intelektualnego. Czekają nas wiele ważnych uroczystości, jubileuszy i wspomnień.

SĄ TO PRZED WSZYSTKIM WIELKIE ROCZNICE MARYJNE:

- 100- lecie objawień fatimskich (13 maja),
- 300-lecie koronacji Obrazu Jasnogórskiego (26 sierpnia),
- 140- lecie objawień gietrzwałdzkich i 50-lecie koronacji Obrazu Gietrzwałdzkiego (10 września).

Ponadto, kierując się propozycjami polskiego parlamentu (z 21 posiedzenia Sejmu), będziemy wspominać i dokładniej poznawać,, wielkich duchem”- **patronów 2017 roku**. Oto oni (w porządku chronologicznym):

TADEUSZ KOŚCIUSZKO (1746- 1817)- przywódca ogólnonarodowego powstania w 1794 roku, zwanego insurekcją kościuszkowską . Polski i amerykański generał, uczestnik walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Symbol wolności i wzór patrioty nie tylko dla obywateli Polski. W 2017 roku przypada 200 rocznica jego śmierci.

HONORAT KOŹMIŃSKI (1829- 1916)- polski kapucyn, teolog, prezbiter, założyciel wielu zgromadzeń zakonnych; błogosławiony kościoła rzymskokatolickiego. W grudniu 2016 roku minęło 100 lat od jego śmierci.

ADAM CHMIEŁOWSKI (1845-1916)- Brat Albert, święty kościoła rzymskokatolickiego. Uczestnik powstania styczniowego. Założyciel zgromadzeń albertynów i albertynek. Znany z pracy dla biednych i bezdomnych. Malarz, twórca między innymi obrazu,, Ecce Homo”-,, Oto Człowiek”. W grudniu 2016 r. upłynęło 100 lat od jego śmierci, a w roku 2017 przypada 130 rocznica przywdziania habitu zakonnego.

JÓZEF KONRAD KORZENIOWSKI (1857- 1924)- syn polskich zesłańców syberyjskich. Wielka postać literatury światowej. Jego dorobek pisarski, powstający pod wpływem polskich romantyków, zawiera uniwersalne wartości moralne i etyczne, stanowiące podstawę trwałego pokoju między narodami Europy. Autor między innymi „ Jądra ciemności” i „Smugi cienia”. W grudniu 2017 roku minie 160 lat od jego urodzin.

LUDWIK ZAMENHOF (1859- 1917) - twórca międzynarodowego języka esperanto. W 2017 roku wspominamy 100 rocznicę jego śmierci.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI (1867- 1935)- twórca niepodległej Polski, działacz społeczny, żołnierz, polityk , mąż stanu. Współtwórca Wojska Polskiego , głównodowodzący w zwycięskiej wojnie polsko- bolszewickiej 1918-1920. Dwukrotnie sprawował funkcję Prezesa Rady Ministrów, był także ministrem spraw wojskowych i Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych. Twórca idei bliskiej współpracy narodów Międzymorza. W grudniu 2017 roku przypada 150 rocznica jego urodzin.

Zapewne ważnym dla wszystkich Polaków jest także ustanowienie roku **2017- Rokiem Rzeki Wisły**. Ma to uzasadnienie historyczne. Otóż w wyniku postanowień II pokoju toruńskiego w 1466 roku Polska odzyskała panowanie nad całym brzegiem żeglownej Wisły. Ustanawiając Rok Rzeki Wisły „ Sejm oddał hołd pokoleniu Polaków, którzy dzięki Wiśle i w oparciu o nią budowali tożsamość i potęgę Państwa Polskiego”. Posłowie zaznaczyli również, że spływ Wisłą i rzekami jej dorzecza umożliwił rozkwit gospodarczy „Złotego Wieku”, czyniąc z Polski europejską potęgę polityczną, militarną i ekonomiczną.

Z Wisłą nierozzerwalnie związany jest znak Rodła. Został zaprojektowany przez Janinę Kłopocką i w 1932 roku uznany jako symbol Związku Polaków w Niemczech. Był wyrazem sprzeciwu wobec swastyki hitlerowskiej. W swoim kształcie graficznym ukazuje stylizowany bieg Wisły z zaznaczonym Krakowem - kolebką kultury narodowej. Wyraża łączność z całym narodem polskim. Na nazwę składają się dwa słowa: **RO**dzina (ród) i go**DŁO**.

Należy tu dodać, że na naszym cmentarzu parafialnym w Bartągu spoczywają działacze spod znaku Rodła, między innymi Józef Malewski . Razem z Jakubem Barczewskim założył on szkołę polską w Jarotach i walczył o jej utrzymanie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w czasie wojny oraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Imię Józefa Malewskiego nosi Szkoła Podstawowa nr 34 w Olsztynie.

Niewątpliwie patroni roku 2017 to osoby „wielkie duchem”. Ich życie, działalność, twórczość są potwierdzeniem myśli Tytusa Liwiusza: „Słowa pouczają, przykłady pociągają”. Na pewno wokół nas jest też wiele innych, skromnych, może nieznanych, niewyróżniających się na pozór osób, które stały się autorytetem moralnym i inspiracją do podejmowania nowych wyzwań i realizacji celów. A początek roku sprzyja refleksji. To czas podsumowań, postanowień, weryfikacji naszych zamierzeń i ustalania planów na przyszłość . Na co dzień mogą nam się więc przydać także pogodne wskazówki Catherine Elisabeth Goethe - matki poety.

Oto jej

PRZEPIS NA CAŁY ROK

Wziąć dwanaście miesięcy,
 obmyć je dobrze do czysta
 z goryczy, chciwości, pedanterii i lęku
 i podzielić każdy miesiąc na 30 lub 31 części,
 tak żeby zapasu starczyło akuratsnie na rok.
 Każdy dzionek przyrządza się oddzielnie
 biorąc po jednej części pracy
 i dwie części wesołości i humoru.
 Dodać do tego trzy kłopiaste łyżki optymizmu,
 łyżeczkę tolerancji,
 ziarenko ironii
 i szczyptę taktu.
 Następnie masę tę polewa się obficie miłością.
 Gotowe danie ozdobić bukietikami małych uprzejmości
 i podawać je codziennie z pogodą ducha
 i porządną filiżanką ożywczej herbaty.



Wypróbujmy zatem ten przepis!

Magdalena

Źródła:

- „Gazeta Olsztyńska”,
- praca zbiorowa „Warmia i Mazury- zarys dziejów”,
- Wielka Encyklopedia PWN,
- Monitor Polski 2016 rok.

Parafialna Demografia



* styczeń * styczeń * styczeń * styczeń * styczeń * styczeń *



Sakrament Chrztu

W Naszej Parafii W Listopadzie Ochrzcziliśmy 16 Dzieci.

- | | |
|---------------------------|------------------------------|
| 1. Barański Benjamin | 9. Nejman Julian |
| 2. Bator Stefan | 10. Kleniewski Tomasz |
| 3. Sobierajska Zuzanna | 11. Pawłaszek Alicja |
| 4. Sobierajski Mieszko | 12. Stańczak Oliwier |
| 5. Zapadka Bruno- Bartosz | 13. Stachowiak Amelia- Laura |
| 6. Ostrowski Marcin | 14. Stachowicz Filip |
| 7. Zacharenko Antoni | 15. Kramek Natalia |
| 8. Gomoła Marcelina | 16. Brzeziński Antoni |

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą naszą Wspólnotę.

Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności.



*Odeszli do domu Ojca,
aby żyć wiecznie*

- | | |
|----------------------------|----------------------|
| 1. śp. Janina Galińska | 3. śp. Jan Składanek |
| 2. śp. Marianna Cieplińska | |

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...



5 lutego – 11 lutego 2017

1. Piąta niedziela w ciągu roku liturgicznego gromadzi nas przy stole Eucharystii. Pamiętajmy, że nikt z nas osobiście ani nasza wspólnota parafialna nie jest w stanie pogłębić swojej więzi z Panem Bogiem bez Eucharystii. Dopiero tutaj, karmiąc się prawdziwą miłością, każdy chrześcijanin uczy się ofiarnego życia. Częściej wczytujemy się w objawienie Boże zawarte w Piśmie Świętym i wsłuchujemy się w to, co mówi Kościół, którego zadaniem jest ciągłe przybliżanie nas do zbawienia. Tylko w ten sposób możemy stać się świadkami Chrystusa w świecie.

2. W sobotę, 11 lutego, przypada liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Dokładnie tego dnia w 1858 roku, cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, Matka Najświętsza objawiła się ubogiej pasterce, Bernadecie Soubirous w Grocie Massabielskiej. Tamte wydarzenia upamiętnia znana i chętnie śpiewana pieśń *Po górach, dolinach*. Podczas osiemnastu spotkań z Bernadetą Maryja wzywała do modlitwy oraz pokuty i prosiła, aby na miejscu objawień został zbudowany kościół. Tak też się stało. Lourdes stało się z licznych nawróceń i uzdrowień, stając się w krótkim czasie centrum kultu maryjnego we Francji. Dziś do Lourdes przybywają chorzy i zdrowi pielgrzymi z całego świata.

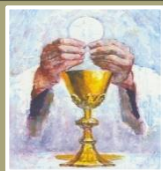
3. Święto Matki Bożej z Lourdes łączymy z obchodami Światowego Dnia Chorych. Mamy więc szczególną okazję do pogłębienia postawy wrażliwości, refleksji i czynnego działania wobec cierpiących i chorych, osamotnionych, wobec tych, do których mamy bardzo blisko siebie, i wobec tych, których nie znamy. Współczesny świat bardzo potrzebuje wielu dobrych Samarytan. W naszym kościele Mszę Świętą ze specjalnym nabożeństwem dla chorych będziemy sprawowali o godz.18:00. Serdecznie proszę o pomoc wszystkim chorym, niepełnosprawnym, seniorom w dotarciu do naszej świątyni.

4. W trudnym okresie zimowym ze szczególną uwagą rozejrzyjmy się wokół siebie. Wielu ludzi boryka się z codziennymi problemami. Może blisko nas jest bieda, są jakieś strapienia, panuje głód. Bądźmy wrażliwi i nie szczędźmy zwykłej, samarytańskiej pomocy, zwłaszcza dzieciom, które nie doznały w swym życiu zbyt wiele serca. Dzielimy się z tymi, którzy doświadczają niedostatku, a Pan Bóg z pewnością nam to wynagrodzi.

Dziękujemy bardzo Tym parafianom, którzy w minionym tygodniu przyjęli nas w swoim domu.

PORZĄDEK WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ / KOLEDY / W TYM TYGODNIU:

Poniedziałek	- 6 II	- od godz. 16:30	- Bartąg ul. Tęczowy las 2B
Wtorek	- 7 II	- od godz. 16:30	- Bartąg ul. Tęczowy las 3
Środa	- 8 II	- od godz. 16:30	- Bartąg ul. Tęczowy las 4
Czwartek	- 9 II	- od godz. 16:30	- Bartąg ul. Tęczowy las 5
Piątek	- 10 II	- od godz. 16:30	- Bartąg ul. Morenowa 1, 1a, 1b



INTENCJE MSZALNE

V NIEDZIELA - 5 II 2017r.

08:00 - † Stanisław Podsiadlikowski i za zmarłych z rodziny.

10:00 - 1. W intencji dusz w czyśćcu cierpiących.

- 2. †† mąż Roman i syn Wiesław Nałęcz oraz rodzice Prusinowscy i śp. Halina Pilka.

- 3. † Agata Neumann i za zmarłych z rodziny Neumannów.

12:00 - wolna.

15:00 - Dziękczynna z prośbą o dar Bożego błogosławieństwa w rodzinie oraz o umocnienie wiary dzieci.

18:00 - † Janina Galińska w 30-ty dzień od śmierci.

Poniedziałek 6 II 2017r. św. Paweł Mika i jego Przyjaciół.

18:00 - wolna.

Wtorek - 7 II 2017r.

18:00 - wolna.

Środa - 8 II 2017r.

18:00 - wolna.

Czwartek - 9 II 2017r.

18:00 - wolna.

Piątek - 10 II 2017r. ŚW, SCHOLASTYKI

18:00 - O dar Bożego błogosławieństwa i łaskę zdrowia dla Barbary Pudelskiej w 80-tą rocznicę urodzin.

Sobota - 11 II 2017r. MNP z LOURDES

18:00 - W intencji znanej Panu Bogu i o łaskę uzdrowienia dla Gertrudy oraz dar Bożego błogosławieństwa dla Stefana w 66 rocznicę urodzin.

VI NIEDZIELA 12 II 2017r.

08:00 - W intencji osób, które podjęły duchową adopcję dziecka poczętego.

10:00 - 1. Dziękczynna za otrzymane łaski.

- 2. O dar Bożego błogosławieństwa dla syna Bronisława, jego rodziców i rodziców chrzestnych.

- 3. † Marlena-Jowita Stolarczyk / 5 rocznica śmierci / oraz za zmarłych z rodziny Wojciechowskich.

12:00 - 1. O dar Bożego błogosławieństwa dla Julii w 11 rocznicę urodzin.

- 2. †† Ojciec Michał Głowacki i śp. bracia Hubert i Henryk w kolejną rocznicę śmierci.

15:00 - † Marianna Cieplińska w 30-ty dzień od śmierci.

18:00 - wolna.



Matka Boska Gromniczna
Ks. Ewaryst Nawrowski

Świątynia światłem gromnic płonie
I woła: Matko! oświeć życia znój!
Przed prawem schylasz święte skronie,
Bo w nim pokory i pociechy zdrój.
Posłuszna, cicha do ostatka
Wypełniasz kornie, co rozkazał Bóg,
I wiesziesz rzesze jako matka,
Gdy staną trwożne wśród rozstajnych dróg.
Niech nam przypomni blask gromnicy,
Że nim pójdziemy na straszliwy sąd,
Ma dusza jaśnieć wśród ciemnicy,
I mężnie łamać szal i grzech i błąd.
Świątynia światłem gromnic płonie,
I myśl ulata, gdzie pokory kwiat,
Nad burze, gromy, ciemne tonie,
I nad niedole ludzkich, biednych chat.
Świątynia w blaskach świec jaśnieje,
I ufnie błaga cały polski lud:
Pokoju otwórz nam wierzeje
Na szczęście, chwałę, nowych czasów cud!

Dziś kończy się zimowa przerwa feryjna roku szkolnego 2016/2017.

Jutro uczniowie rozpoczynają drugi semestr nauki.

Uczniu - życzymy Ci stawiania sobie ambitnych celów, aby ciekawość odkrywania wiedzy
była dla Ciebie fascynującą przygodą!

Nauczyciele – życzymy Wam, aby Wasza nauka stała się przyjemną – tak dla Was, jak
i dla Waszych wychowanków.

Rada redakcyjna

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie 18.00

Niedziele 8.00, 10.00 – suma

12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00

Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek 18.40 – 20.00

Sobota 9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 1111 0010 0107 4483

Rada redakcyjna: * Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Izabela Jurzyńska
* Marta Januszkiewicz * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Małgorzata Kołakowska

